

Rozmowa z Jackiem Kowalskim z Komitetu Obrony Pracowników.

Janusz Palikot stwierdził ostatnio, że „płaca minimalna to populizm”. Kiedy Twoje drogi rozeszły się z liderem ruchu swojego imienia?

- Płaca minimalna nie jest populizmem. Minimalne wynagrodzenia jest niezbędne tym, bardziej w okresie wysokiego bezrobocia. Społeczeństwo ciężko pracujące w naszym kraju musi posiadać środki na utrzymanie rodzin, tym bardziej, że ceny żywności ciągle wzrastają, tak samo jak inne koszty utrzymania. Dążenie do wyeliminowania płacy minimalnej to prosta droga do wyzysku i jeszcze większego rozwarstwienia społecznego. Przedsiębiorcy oraz media cały czas zarzucają nas stwierdzeniami, że w czasie kryzysu pracodawców nie stać jest na zatrudnianie pracowników oraz, że koszta pracy są bardzo wysokie. Moim zdaniem to nie prawda, kryzys jest sztucznym motorem, który ma napędzać zyski kosztem najsłabszych.
W dniu 1 maja 2012 r. na Kongresie w Warszawie Ruch Palikot ogłosił XXI Postulatów „Korekty Kapitalizmu”. Janusz Palikot jako przewodniczący nie starał się, aby partia dążyła do realizacji tych postulatów. Poparcie reformy emerytalnej w tym podniesienie wieku emerytalnego do 67 roku życia było posunięciem skrajnie liberalnym. Na kongresie w Łodzi w dniu 9 grudnia 2012 r. zadałem osobiście Januszowi Palikotowi pytanie - dlaczego zgodził się na podwyższenie wieku emerytalnego? Odpowiedział, że bez poparcia Ruchu Palikota i tak by zostało to przegłosowane, a tak jest szansa, aby coś więcej „ugrać” np. sprawę dziedziczenia składki, czy też darmowe badania po 60 roku życia.
Moje propozycje, co do realizowania przez partię Ruch Palikota spraw najważniejszych, a które były głoszone na kongresie w maju - a mianowicie rozwiązanie sprawy umów śmieciowych, spraw związanych z bezrobociem, spotykały się na zebraniach partii z wyraźną niechęcią. Przez ponad rok przynależności do partii byłem wręcz osamotniony w kwestii obrony najsłabszych - pracowników i bezrobotnych. Później dotarło do mnie, iż członkowie partii nie są wcale zainteresowani realizacją tych postulatów.
Po sprawie związanej z poparciem reformy emerytalnej zacząłem się zastanawiać nad dalszą przynależnością do partii. Dodatkowo w dniu 17 stycznia 2013 r. zgłosiłem na zebraniu partii zgodnie z porządkiem obrad zastrzeżenia do wadliwego moim zdaniem Programu dla Małych i Średnich Przedsiębiorców. Program ten uwzględnia liberalizację przepisów prawa pracy - zliberalizowanie zasad zwalniania pracowników, zniesienie okresu ochronnego pracowników w

wieku przedemerytalnym oraz zlikwidowanie ochrony przed zwolnieniem z pracy funkcyjnych działaczy związkowych. Po moim wystąpieniu przewodniczący Okręgu Ruchu Palikota w Łodzi stwierdził, iż dla niego Kodeks Pracy mógłby nie istnieć. To był ostatni „gwóźdź", który spowodował, że zdecydowałem się zrezygnować z członkostwa w partii Ruch Palikota.
Ruch Palikota prowadził dziwną grę przeistaczając się z partii głoszącej hasła lewicowe w partię popierającą kapitalistyczny wyzysk.

Jego słowa są pokłosiem listu, jaki wystosował mało komu znany prezes Związku Przedsiębiorców i Pracodawców, Cezary Kaźmierczak, który „ma w dupie to jaką związkowcy chcą mieć płace minimalną". Arogancja i buta, czy może dobrze znana retoryka?

- Prezes Związku Przedsiębiorców i Pracodawców Cezary Kaźmierczak jest jednym z kapitalistów dążącym do tego, aby pracodawcy bogacili się kosztem pracowników. Dla niego podwyższenie minimalnego wynagrodzenie będzie przyczyną do jeszcze większego bezrobocia, a umowy śmieciowe i ich oskładkowanie spowodują rozwój tzw. szarej strefy. Niestety Janusz Palikot pochwala takie rozwiązania - nagle z człowieka, który walczył o prawa i godne życie społeczeństwa zmienił się na człowieka propagującego tzw. krwiożerczy kapitalizm. Nie mogę się z tym pogodzić.

Komitet Obrony Pracowników, którego jesteś członkiem, powstał również dlatego, aby przeciwstawić się pracodawczej hegemonii. Ludzie chętnie się organizują?

- Do Stowarzyszenia „Komitet Obrony Pracowników" trafiłem nie bez przypadku. Interesowały mnie zagadnienia związane z nieprzestrzeganiem praw pracowniczych w szczególności kwestia umów cywilnoprawnych. „Komitet Obrony Pracowników" zajmuje się nie tylko sprawami pracowniczymi. W obszarze naszego zainteresowania znajdują się również sprawy osób bezrobotnych, osób niepełnosprawnych, bezdomnych, i zagrożonych wykluczeniem społecznym.
„Komitet Obrony Pracowników" nie powstał tylko dlatego, aby się sprzeciwić pracodawczej hegemoni. Stowarzyszenie ma również na celu uświadomienie ludziom, że powinni również sami podejmować walkę o swoje prawa, nie godzić się na wyzysk. Ludzie chętnie się organizują, mamy już sporo członków i wiele oddziałów w kraju.

Przedsiębiorcy, jak wykazały kontrole Państwowej Inspekcji Pracy, winni są pracownikom już ponad 200 mln zł. To wynika też ze słabości związków zawodowych czy polskiego prawa?

- Państwowa Inspekcja Pracy mimo tego, że jest organem nadzoru i kontroli przestrzegania prawa pracy, w szczególności przepisów oraz zasad bezpieczeństwa i higieny pracy tak naprawdę nie wykonuje tych zadań prawidłowo. Wiele uprawnień, które mogły być realizowane w sprawach dochodzenia roszczeń przez pracowników w gestii PIP nie leżą. Bardzo ważnym uprawnieniem inspektora pracy, które jest wykorzystywane znikomo lub wcale to np. wniesienie w imieniu pracownika powództwa do sądu pracy lub wstępowanie do toczącego się już postępowania o ustalenie stosunku pracy.
Dodatkowo dochodzi sprawa kwalifikacji umów cywilnoprawnych - inspektor pracy powinien

mieć uprawnienia do samodzielnej kwalifikacji umów, czyli oceniania czy charakter wykonywanej pracy wynika ze stosunku pracy. Obecnie takie uprawnienia ma wyłącznie sąd. W mniejszych zakładach pracy pracownicy obawiają się represji ze strony pracodawcy za przynależność do związków. Czasami związki zawodowe obawiają się walczyć o prawa pracowników. Ponadto niekiedy nie ma możliwości, aby w ogóle pracownicy mogli założyć takie związki. Jest to niemożliwe w przypadku zatrudniania na umowach cywilnoprawnych. Takie umowy mogą być rozwiązane natychmiast z dnia na dzień i nie podlegają żadnej ochronie wynikającej z prawa pracy. Ogólnie prawo chroni tylko działaczy związków (jeszcze), a nie zwykłych członków.
Prawo pracy do tej pory jest jeszcze w miarę korzystne dla pracowników. Obecnie bardzo dużym problemem jest brak nadzoru nad przestrzeganiem tego prawa.

Wiążesz jakieś nadzieję z „Platformą Oburzonych”?

- Wiążę duże nadzieje z „Platformą Oburzonych” zwłaszcza z propozycją zmiany ustawy o referendum ogólnokrajowym. Referendum jest sprawą najwyższej wagi. Obecnie jako społeczeństwo nie mamy głosu w ważnych sprawach dotyczących naszego kraju tak, jak było w przypadku referendum w sprawie reformy emerytalnej. Rząd pokazał nam jaką mamy demokrację wyrzucając do śmieci ok 1,5 miliona naszych podpisów.

Rozmawiał Przemysław Prekiel